

Dziennik *Il Tempo* przeprowadził wywiad z nowym napastnikiem Giallorossich, Iago Falque, w którym odpowiadał głównie na pytania dotyczące swojej kariery.

Skąd ten nagły zwrot w karierze?

- W Barcelonie i Juve byłem jeszcze chłopcem. Moja profesjonalna kariera rozpoczęła się w wieku 19 lat, w Bari, gdyż tam wzięto mnie do pierwszej drużyny, choć potem Ventura nigdy nie dał mi grać.

Wspomnienia z Barcy?

- Miałem 10 lat i po dwóch testach w Realu Madryt, zostałem przyłączony do Barcelony. Moim idolem był Rivaldo i chciałem pójść do Katalonii. Opłacali mój dom, znaleźli pracę dla mojego ojca i gwarantowali mojej mamie bilety, żeby odwiedzała mnie w każdy weekend. Zadebiutowałem w drużynie B u Guardioli w trzeciej lidze hiszpańskiej. Wśród moich kolegów byli Pedro i Busquets, który grał wówczas na środku ataku. Chodziłem do szkoły z Messim i resztą chłopaków: już na treningach widziałem, że Leo był fenomenem. Zdobyłem dużo bramek w sektorze młodzieżowym, ale Guardiola dał mi tylko jedną szansę: mimo że strzelałem gole, nigdy więcej nie zostałem powołany. Potem przyszedł Luis Enrique i na tydzień przed rozpoczęciem sezonu powiedział mi, że nie będzie na mnie stawiał i wówczas poprosiłem o odejście. Miałem z nim słabe relacje, mieli podobne pomysły, ale Luis mówił mniej niż Guardiola. Po miesiącu udałem się do Juve.

W kolejną środę możesz wziąć zemstę w Lidze Mistrzów.

- W zeszłym sezonie pokonałem z Genoą 5-1 Torino Ventury. Wygraliśmy z Juve, teraz brakuje tylko Barcelony, aby zamknąć koło. W ostatnich latach nikt niczego mi nie podarował, udało mi się utorować własną drogę. Była dłuższa niż przewidywałem, przeszedłem niepotrzebnie przez niektóre zespoły: nigdy się nie rozwiniesz gdy przechodzisz na wypożyczenie z jednego zespołu do drugiego. Popełniłem błąd idąc do Anglii, było tam ciężko i nikt nie dał mi szansy. W Tottenhamie byli gracze jak Bale i Van der Vaart, dlatego trudno było znaleźć przestrzeń. Potem, w Rayo Vallecano, wreszcie na mnie postavili. Zeszły sezon w Genoi był moim najlepszym i teraz przyszedłem do wielkiej drużyny. Stąd mówię sobie, że warto było przejść całą tą drogę.

Juventus pozyskał ciebie za wcześnie?

- Trenowałem z pierwszym zespołem Ranieriego, razem z Del Piero i Nedvedem, potem jednak grałem tylko w Primavera. Wykrałem od mistrzów sekrety, które mi się przydały.

Co znaczy dla Romy wygranie bezpośredniego meczu?

- Takie zwycięstwa dają zawsze pewność siebie i podnoszą poczucie własnej wartości. Nie tyle był ważny wynik sam w sobie, o ile sposób, w jaki został osiągnięty. Graliśmy lepiej od nich, byliśmy mocniejsi. Jednak to dopiero drugi mecz. Powiedzmy, że daliśmy sygnał: to było ważne, aby pokazać wszystkim, że mamy się dobrze i jesteśmy gotowi do rozegrania wielkiego sezonu.

Jednak ryzykowaliście odrobieniem strat przez rywala.

- Powinniśmy pokierować lepiej ostatnimi minutami, nie spodziewaliśmy się straty gola grając jedenastu na dziesięciu. Podarowaliśmy im gola z naszego błędu i zaczął się inny mecz. Mogli nas ukarać po stałym fragmencie gry, musimy dużo poprawić.

Czujecie się mocniejsi?

- Nie, Juve pozostaje faworytem, gdyż zasłużenie wygrało ostatnie cztery sezony. Za nimi jesteśmy my, mamy za sobą drugie miejsce i w tym sezonie celem jest poprawa: zatem wygranie mistrzostwa.

Tylko w Genoi i Villarealu strzeliłeś tyle goli. Dlaczego?

- Również jako młody chłopiec zdobyłem wiele bramek, potem się zatrzymałem, straciłem zaufanie. Jak można strzelać, gdy nie gra się regularnie? Bardziej interesuje mnie jednak wygrywanie. Dla przykładu teraz w Romie gram szeroko na lewej stronie, mam tendencję do dośrodkowywania moją ulubioną nogą, zamiast strzelać na bramkę.

Twoim sekretem jest uczestniczenie w fazie obronnej?

- W nowoczesnej piłce nie możesz grać, jeśli nie biegasz również w defensywie. Wystarczy popatrzeć na Barcelonę: jeśli biega Messi, ja muszę robić to podwójnie.

Tak jak przy piłce przeciwko Juve, którą zmieniłeś w asystę do Dzeko.

- Źle przyjąłem piłkę, wtedy powiedziałem sobie: wrzucę i zobaczymy czy Edin ją trafi. Powiedzmy, że była to asysta w 90 procentach. Dośrodkowywanie, gdy masz kogoś takiego w polu karnym, jest łatwe: przepycha obrońców i jeśli do piłki nie dojdzie on, zrobi to ktoś inny za nim. Jeśli jest w jego miejsce Totti, jest inaczej, jednak równie łatwo, gdyż rozumie piłkę jak nikt inny. To, co my robimy przez dwa, trzy dotknięcia piłki, jemu udaje się w pół.

Spodziewałeś się zagrać w Veronie?

- Garcia podał skład dopiero półtora godziny przed meczem. Byłem gotowy, ale nie byłem pewny. Mamy tutaj silną konkurencję, na wszystkich pozycjach, będzie przestrzeń dla wszystkich. Nie czuję się podstawowym graczem, gdy gram, ani rezerwowym, gdy siedzę na ławce.

Garcia powiedział: "Iago jest prawdziwym piłkarzem, skromnym chłopakiem".

- Prowadzę spokojne życie z moją dziewczyną, psem i rodziną. Staram się być profesjonalistą, piłka to moja praca, jednak dużo bardziej płatna od wszystkich i nigdy o tym nie zapominam. Tatuaze? Nie ma mowy, za bardzo boję się igieł! Zamiast tego lubię gotować, nawet teraz gdy mieszkam z dziewczyną, w kuchni zawsze jestem ja. Jest szczęśliwa, szaleje za carbonarą, w Genoi jej nie dostaliśmy. Tutaj, w Rzymie, je się dużo lepiej! To najpiękniejsze miasto na świecie, muzeum pod gołym niebem i ludzie, którzy do tej pory traktują mnie z wielkim szacunkiem.

Twoja matka jest senatorem partii socjalistycznej w Hiszpanii. Jakie wartości tobie przekazuje?

- Jeździł wszędzie za mną mój ojciec, w Turynie był również mój dziadek. Moja mama nie rusza się za bardzo z Madrytu, jest moją dumą: miło jest wiedzieć, że przez swoją pracę stara się poprawić życie innych. Choć to teraz trudne w Hiszpanii.

Gdy Roma ciebie pozyskała wielu mówiło: jest tylko elementem wymiany w transakcji wykupienia Bertolacciego. Również z tego powodu chciałbyś wziąć zemstę?

- Mogli wybrać inych, dużo mocniejszych, chłopaków z Genoi, zatem jeśli postwili na mnie, oznacza to, że mieli do mnie zaufanie. Być może nie byłem najważniejszym transferem mercato, jednak pierwszym zakupem i klub wykonał duży wysiłek, aby mnie pozyskać. Przybyłem tutaj z wielkim entuzjazmem, bez słuchania tego, o czym plotkują inni.

W zeszłym sezonie zdobyłeś tyle samo goli co Dybala, 13, jednak Juve zapłaciło za Argentyńczyka trzy razy więcej.

- Liga pokaże, kto zrobił świetny interes. Mam nadzieję, że na koniec powiedzą: "Iago, zapłacili za ciebie tak mało".

Autor: abruzzo